goniec codzienny

Wilno
WTOREK
24 marca 1942 r.
Nr. 210
Cena w Wilnie 5 fen.

BURZA NAD AZJĄ

Na oczach całego świata rozgrywa się jeszcze jedna tragedia starożytnego narodu, który wydał z siebie Cyrusa, Xerxesa, Firdusiego, narodu wolnych i dumnych Persów, którzy mają nieszczęście graniczyć na północy z zaborczą, imperialistyczną, zachłanną Rosją sowiecką, na południu zaś ulegać wpływom zdradzieckiego Albionu.

Jak już wiemy rząd bolszewicki nie poprzestał na wprowadzeniu swych garnizonów do północnego Iranu (Persji), lecz, niesyty zaboru, zażądał od swego powolnego sprzymierzeńca Anglii przesunięcia t.zw linii demarkacyjnej, biegnącej z zachodu na wschód od jeziora Urmia — El Bars — Meszhed, dalej na południe ku linii Disful — Ispahan — Jezd — granica afgańska.

Spójrzmy na mapę. Nowa linia oddaje w ręce bolszewickie dwie trzecie powierzchni całego państwa irańskiego. Pod pretekstem zabezpieczenia swych interesów w zatoce Perskiej i utrzymania łączności z punktem przeładunkowym Basra*) następuje inwazja hord bolszewickich w głąb wielkiego kraju, zamieszkałego przeważnie przez ludność muzułmańską. Nie pierwsza to inwazja i nie pierwszy najazd rosyjski na Persję. Rosja od końca XVIII wieku rozpoczęła szarpanie Persji i odrywanie stopniowe jej prowincyj. Za panowania nieszczęsnego szacha Feth-Ali (1797—1834) z dynastii Kadżarów traci Persja w 1797 r. Derbeut, w 1802 r. — Gruzję, w 1813 r. — kraje kaukaskie i wreszcie w 1828 r. Armenię. Wchłania je moloch rosyjski, którego tradycje zaborcze kontynuuje dziś Rosja bolszewicka.

Gdy wojska bolszewickie wkroczyły do Iranu, ogłosiły się za przyjaciół i tymczasowych tylko opiekunów. — „Kraj został obsadzony jedynie przejściowo! Przyszliśmy jako przyjaciele. Nasza pomoc gospodarcza uratuje was od ruiny".

W tym miejscu przypominamy sobie niewątpliwie, iż słowa powyższe nie są i nam obce. Tak. W ten sam sposób zwracał się rząd bolszewicki do mieszkańców naszego kraju, gdy Litwa pod naciskiem Moskwy musiała zgodzić się na utworzenie baz wojskowych sowieckich. Przypominamy sobie, że po utworzeniu baz wkrótce znaleziono w Moskwie pretekst do zajęcia całej Litwy. Krasnoramiejcy, stacjonowani w bazach litewskich, byli rzekomo aresztowani i torturowani przez policję litewską. Wiemy skądinąd, że pretekst ten był ordynarnym wymysłem Dekanozowa, posła sowieckiego w Kownie, ale wystarczał, aby upozorować zajęcie Litwy przez bolszewickie hordy.

Agenci żydokomuny w ślad za tym postarali się o sfabrykowanie „woli ludu" w Litwie tak, jak fabrykowano tę „wolę" na zajętych obszarach w okręgach Białostockim, Brzeskim, Lwowskim i Wołyńskim. Pamiętamy wszyscy tu w Wilnie ów pierwszy wielki wiec komunistyczny, na który pędzono wszystkich pracowników państwowych i prywatnych, nie mówiąc już o robotnikach fabrycznych. Na wiecu tym odegrano nędzną komedię uchwalenia „jednomyślnej, spontanicznej" rezolucji, domagającej się przyłączenia Litwy do Rosji sowieckiej. Odbywało się to w tym Wilnie, które Stalin niedawno „wspaniałomyślnie ofiarował" rządowi Smetony.

Ten sam system żonglerstwa politycznego wniósł rząd Stalina do Iranu. I tam znalazła się garstka Persów z b. ministrem spraw zagranicznych Sukelim, który po upadku ostatniego samodzielnego rządu Furugkiego podjął się utworzenia marionetkowego rządu irańskiego. Sukeli, długoletni brytyjski agent w Iranie, w ostatnich czasach prowadził dwulicową grę probrytyjską i probolszewicką. Dziś stał się wygodnym narzędziem w rękach bolszewickich i grabarzem własnej ojczyzny.

Iran jako państwo niepodległe faktycznie dziś nie istnieje. Po przerwaniu przy pomocy Anglii pierwszej tamy fala bolszewicka toczy się na południe do zatoki Perskiej i zalewa już nawet strefę wpływów angielskich w Iranie. A o wpływy te Anglia walczyła z górą 100 lat, nim w 1907 r. nie osiągnęła porozumienia z Rosją o rozgraniczenie zasięgu dwóch drapieżników imperialistycznych. Istniejący 35 lat wał graniczny pomiędzy Rosją i Anglią w Iranie łamią obecnie hordy krwawego Stalina.

Anglia w Azji, tracąc kolejno wszystkie swoje pozycje, oddaje tym razem jeszcze jedną z nich na rzecz swego wątpliwego sprzymierzeńca. Zabór Iranu przez Sowiety to nie tylko klęska wpływów angielskich w tym kraju. Jest to jednocześnie wezwanie, rzucone ludom mahometańskim, które jedynie w tej zawierusze światowej pozostawały na uboczu.

Za przykładem Turcji narody muzułmańskie zachowały neutralność, biorąc tylko uboczny udział, jak np. w Iraku, w walkach stron wojujących. Obecnie Anglia, która chce uważać się za opiekunkę świata muzułmańskiego, zdradziła znowu jeden z tych narodów, z lekkim sercem oddając mahometan irańskich na pastwę wojującego komunizmu.

A wiemy jak zaciekle bronili muzułmanie sowieccy swej wiary i obyczajów na południu Rosji przed bezbożnictwem i komunizmem, tak obcym z ducha wyznawcom religii Mahometa. Próba zaszczepienia zarazy bolszewickiej na organizmie mahometańskich Persów może odezwać się groźnym echem w całym świecie muzułmańskim. Uśpieni narazie wyznawcy islamu mogą obudzić się i skupić pod zieloną chorągwią proroka.

Jak widać z depesz politycznych do Londynu dochodzą już niepokojące pomruki z Egiptu (wymordowanie 50 Brytyjczyków w Kairze. Przyp. red.), a w Indiach 80 milionów mahometan może przeważyć szalę przeciwko Anglii w [illegible] o jej stan posiadania.

Anglia, zdradzając jeszcze jeden naród, naród Persów, i idąc na pasku bolszewickim, rozpoczyna niebezpieczną grę ze światem muzułmańskim i może rozpętać rychło burzę, która zmiecie panowanie Brytyjczyków w Azji Mniejszej i Środkowej na zawsze i bezpowrotnie.

W Azji zaczyna odwracać się nowa, ponura karta historii.

*) Basra lub Bassora, miasto w brytyjskiej Mezopotamii płd., połączone kanałem z rzeką Szat-el-Arab, końcowy punkt kolei bagdadzkiej.

Zniszczenie kilku sowieckich grup wojska

Ciężkie straty nieprzyjaciela na środkowym odcinku frontu. — Lotnictwo zniszczyło 300 samolotów oraz 23 pociągi sowieckie. — W ciągu 4-ch dni zniszczono 137 czołgów sowieckich.

Z Kwatery Głównej Führera, 22 marca.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na półwyspie Kercz odparło ponownie ataki nieprzyjaciela. Również na wielu odcinkach pozostałego frontu wschodniego ożywiona, obustronna działalność bojowa. Skuteczne ataki niemieckich oddziałów. Skutecznie kontynuowano z dającym się zauważyć wynikiem ostrzeliwanie ważnych wojennych obiektów w Leningradzie.

Lotnictwo bombardowało urządzenia portowe Kerczu oraz brało skuteczny udział przy pomocy silnych sił bojowych oraz myśliwskich w walkach lądowych przede wszystkim w zagłębiu Donieckim, na środkowym odcinku frontu wschodniego jak również na południe od jeziora Ilmen. Podczas ataków powietrznych na urządzenia kolejowe zostały ciężko trafione 24 sowieckie pociągi transportowe oraz spowodowano duże zniszczenie na stacjach wyładowczych. W dniu wczorajszym stracił nieprzyjaciel na froncie wschodnim 51 samolotów.

Na froncie Świru fińskie powietrzne siły zbrojne zniszczyły w dn. 20 marca zmotoryzowane kolumny nieprzyjaciela.

W Afryce Północnej odrzucono brytyjskie siły zbrojne podczas próby przełamania niemiecko-włoskich stanowisk. Przez trafienia bombami oraz ostrzeliwanie przez broń pokładową zniszczono wielką ilość brytyjskich czołgów wywiadowczych oraz pojazdów mechanicznych, 2 baterie zmuszono do zaprzestania ognia, a wiele samolotów uszkodzono na ziemi.

Silne oddziały niemieckich samolotów nurkujących atakowały w przeciągu całego dnia wczorajszego wojenne urządzenia na wyspie Malta, przy czym ciężko trafiono urządzenia lotniska w La Venezia, zniszczono 6 brytyjskich samolotów na ziemi, a 4 następne samoloty brytyjskie zestrzelono w walkach powietrznych.

Na Morzu Śródziemnym niemiecka łódź podwodna zaatakowała silnie eskortowaną karawanę statków brytyjskich oraz zatopiła przed Sollum jeden kontrtorpedowiec klasy Jervis. Podczas przedsięwzięć przeciwko nieprzyjacielskim okrętom wojennym oraz transportowym przed Cyrenaiką, specjalnie się wyróżniła łódź podwodna pod dowództwem kapitana-leitenanta Kraus'a.

Z Kwatery Głównej Führera, 23 marca.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na półwyspie Kercz zawiodły dalsze ataki nieprzyjaciela. Na obszarze Donieckim niemieckie i rumuńskie wojska odbiły w zaciętych walkach ataki bolszewików, prowadzone przy pomocy silnych oddziałów wojsk i czołgów.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego zniszczono kilka grup wojska nieprzyjacielskiego, odciętych od swoich łączności. Nieprzyjaciel stracił przy tym w ciągu dwóch dni, poza licznymi jeńcami, kilka tysięcy zabitych, jak również 15 czołgów, 31 dział oraz inny materiał wojenny.

Również i na pozostałych odcinkach frontu wschodniego niemieckie wojska podczas odpierania ataków wroga oraz podczas własnych operacyj ofensywnych odniosły sukcesy.

Podczas ataków lotniczych zniszczono ponad 300 pojazdów wszelkiego rodzaju oraz 23 pociągi nieprzyjaciela. Bolszewicy stracili w ciągu dnia wczorajszego 54 samoloty.

W czasie od 18 do 22 marca zniszczono na froncie wschodnim 137 nieprzyjacielskich czołgów.

W Afryce Północnej siły brytyjskie odrzucone w dniu 21 marca w okolicy na wschód od Marluby, cofnęły się dalej. U wybrzeży północno-afrykańskich zatopiły niemieckie samoloty bojowe w odważnym ataku pewien nieprzyjacielski statek handlowy o pojemności 6000 trb. z konwoju strzeżonego przez brytyjskie siły morskie. Dwa inne statki handlowe po ugodzeniu bombami przechyliły się na bok. Na Malcie niemieckie samoloty myśliwskie i nurkujące celnie zbombardowały urządzenia lotnisk. Zniszczono na ziemi 7 brytyjskich samolotów, [illegible] inne zestrzelono w walkach powietrznych.

Atak lotniczy na Kercz

BERLIN. (DNB). Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych donosi, że podczas wczorajszego ataku niemieckich samolotów bojowych na urządzenia portowe w Kercz trafiono kilku celnymi bombami w wielkie molo. W koszarach w porcie wyrządzono bombami ciężkiego kalibru ogromne spustoszenia i wielkie pożary. W bezpośredniej bliskości statku towarowego o 3000 trb. nastąpiły wybuchy szeregu bomb, wskutek czego statek został silnie uszkodzony. Z dobrym również skutkiem zaatakowały niemieckie samoloty bojowe urządzenia portowe pod Sewastopolem. Podczas wolnego przelotu nad zafrontowymi obszarami nieprzyjaciela zestrzeliły myśliwce niemieckie na wschód od Morza Azowskiego dziewięć bolszewickich samolotów bez żadnych strat własnych. Na pewnym dworcu najważniejszej linii kolejowej na Kaukaz zapalono z niskiego lotu dwa składy.

BERLIN. (DNB). Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych donosi, że na froncie okrążającym Leningrad artyleria lądowa ostrzeliwała z dobrym skutkiem pociskami najcięższego kalibru fabrykę broni „Bolszewik" oraz trzy inne, ważne ze stanowiska wojennego fabryki. Zauważono długotrwałe pożary. Następnie skutecznie ostrzeliwano komunikację bolszewików po lodzie koło jednego z fortów w Kronsztacie.

Cripps konferuje

BANGKOK. (DNB). Jak wczoraj wieczorem oznajmiono w New Delhi, wicekról Nursan wysłał do trzech partyj indyjskich, mianowicie do Kongresu, Ligi Muzułmańskiej i Hindumahasabha oficjalne zaproszenia na konferencję z sir Staffordem Cripps'em w Delhi. Kongres i Liga Muzułmańska zostały wezwane do przysłania po sześciu przedstawicieli do Delhi, Hindumahasabha zaś trzech. Partia Kongresu zdementowała wczorajsze komunikaty brytyjskie, według których miały nadejść te zaproszenia i że Gandhi, Nehru oraz inni przywódcy mają się udać do Delhi na spotkanie z Cripps'em. Jedynie prezes Kongresu Azad będzie reprezentował partię Kongresu w Delhi.

AMSTERDAM. (DNB). Angielskie biuro prasowe podaje w komunikacie specjalnym, że sir Stafford Cripps przybył ze swoją świtą do Karwachi.

Brytyjskie knowania w Hiszpanii

MADRYT. Policji udało się zaaresztować generalnego sekretarza związku marksistowskiej młodzieży, któremu zlecił pozostający na usługach angielskich emigracyjny rząd hiszpański odbudowę marksistowskich organizacyj młodzieżowych w Hiszpanii. Przy zaaresztowanym znaleziono ciekawe dokumenty, z których między innymi widać, że Anglicy za pośrednictwem swoich misyj dyplomatycznych dostarczali znacznej pomocy bolszewikom hiszpańskim. Między innymi bezsprzecznie stwierdzono, że hiszpańska czerwona pomoc w wielkim zakresie pomagała byłym czerwonym milicjantom i rodzinom przebywających w więzieniu komunistów, a pieniądze na ten cel docierały do Hiszpanii również przez brytyjskich dyplomatów. Agenci czerwonej pomocy usiłowali ujść uwagi hiszpańskiej policji w ten sposób, że ukrywali się jako żebracy, handlarze uliczni, czyściciele obuwia i kelnerzy. W ten sposób Anglicy uprawiali szeroko rozgałęzione szpiegostwo a równocześnie szeptaną na ucho propagandę w wielkim stylu.

Wymowne cyfry

SZTOKHOLM. (DNB). Według komunikatu, podanego przez „Times" z Waszyngtonu, Roosevelt oświadczył podczas wczorajszej konferencji prasowej, że nieszczęśliwe wypadki w czasie pracy kosztowały państwo w ubiegłym roku 360 milionów dni roboczych i że 101,500 osób zostało zabitych, a 350,000 okaleczonych na całe życie. Oznacza to, oświadcza „Times" dalej, że w ciągu godziny 11 robotników traciło życie, a 40 odnosiło rany. Przeziębienia i pokrewne choroby kosztowały 160 milionów dni roboczych, a strajki 30 milionów dni.

Wojna w Azji

TOKIO. (DNB). Według komunikatów frontowych, nadesłanych z wyspy Celebes w piątek do Tokio, oddział desantowy marynarki japońskiej wziął w bitwie pod Tjambu, która to bitwa musiała odbyć się przed 6 marca, ogółem 1064 jeńców. Komunikaty głoszą, że straty przeciwnika w zabitych były wysokie. Obok wielkiej ilości broni ręcznej zdobyto 2 działa polowe, 7 miotaczy min i 225 wagonów towarowych. Komunikaty dodają, że dowództwo japońskich oddziałów desantowych rozszerza w tej chwili swoje działania bojowe.

TOKIO. (DNB). Tutejska rozgłośnia podaje, że mnożą się pogłoski o wypadkach starć między Anglikami a narodowo myślącymi Hindusami. Wiadomości te znajdują bezpośrednie potwierdzenie ze strony brytyjskiej — donosi rozgłośnia tokijska — przez to, że rozpowszechnianie tych właśnie wiadomości zostało surowo wzbronione wśród tubylczej ludności.

„Akt europejskiej solidarności"

PARYŻ. (DNB). W przedmiejskiej dzielnicy paryskiej, która najwięcej ucierpiała w czasie angielskiego ataku bombowego w dniu 3 marca odbyło się w ramach pewnej uroczystości wręczenie przez przedstawiciela ambasady niemieckiej czeku na sto milionów franków przewodniczącemu komitetu pracy dla natychmiastowej pomocy poszkodowanym rodzinom francuskim. Ambasador de Brinon, który z tytułu swej funkcji uczestniczył w uroczystości w charakterze honorowego przewodniczącego komitetu, podziękował w imieniu szefa państwa władzom niemieckim „za ten akt europejskiej solidarności".

„Obrońcy demokracji"

SZTOKHOLM. (DNB). Rozgłośnia nowojorska podała, że w niedzielę wieczorem odbyło się w Pittsburgu centrum amerykańskiego przemysłu stalowego, zebranie poświęcone amerykańskiej pomocy dla Rosji. Po podziękowaniu pani Litwinow za okazaną Związkowi Sowieckiemu pomoc, „wysoki szkocki duchowny" Reverend Cockburn sławił w swoim przemówieniu bolszewików jako „wypróbowanych pomocników w walce o obronę demokracji".

43-tonowy hydroplan

PARYŻ. (DNB). Budowa pierwszego hydroplanu typu Y 161, serii przeznaczonej dla francuskiej komunikacji transoceanicznej została zakończona, a samolot podjął swój lot próbny. Hydroplan ważący 43 tony jest największy na świecie.

BERLIN. Wskutek najnowszych zatopień, ogólna cyfra zatopionego angielskiego tonażu od początku wojny podwyższyła się do liczby przekraczającej 16 milionów trb. Liczbą tą nie są objęte okręty uszkodzone, sukcesy sprzymierzeńców Osi oraz straty Sowietów w zakresie tonażu.

Indyjski ruch narodowościowy

Bardzo późno, bo dopiero na kilka lat przed wojną światową 1914—1918 w Indiach brytyjskich rozpoczął się rozwijać ruch narodowościowy, dążący do samodzielności politycznej i utrzymywany przeważnie (co jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym) w granicach względnej lojalności wobec imperium brytyjskiego.

Żeby w pełni zrozumieć ten ciekawy objaw ruchu narodowościowego — trzeba wziąć pod uwagę w pierwszym rzędzie niespotykane nigdzie zróżniczkowanie narodowościowe i religijne Indyj. Jeżeli w państwach o jednolitej strukturze narodowościowej tak trudno jest o jakąś linię wytyczną stronnictw politycznych, jeśli rozbieżności światopoglądu politycznego i gospodarczego nie pozwalają na zsynchronizowane działanie ugrupowań politycznych — to cóż dopiero mówić o kraju, gdzie każdy szczep wyznaje inną wiarę, i uważa się za najważniejszy współczynnik w rozwoju kraju. Cóż mówić o jednolitym działaniu w kraju, gdzie dotknięcie człowieka najniższej kasty uważane jest za grzech! Jakże uznać za obywatela równego sobie — pariasa, który żyje w bardzo ciężkich warunkach materialnych i zajmować się musi z konieczności najniewdzięczniejszymi pracami. Stąd ta ogromna powolność w narastaniu świadomości narodowej, stąd to ciągłe ociąganie się wyższych kast, stąd przeszkody stawiane przez przedstawicieli klas, które w języku politycznym Europy nazywają się plutokracją.

A jednak powoli w świadomości młodszego społeczeństwa hinduskiego kształtowała się świadomość potrzeby stworzenia takiego ruchu, któryby obejmował wszystkie kasty i wszystkich obywateli, w myśl nowo pojętego i na wzór europejski zorganizowanego państwa.

Początek dali młodzi ludzie, synowie bogatych przedstawicieli kast hinduskich, którzy wyjeżdżali do Anglii, by w specjalnych szkołach i w wyższych zakładach naukowych poznawać nie tylko zasady nauki, ale uczyć się od Anglii, poznawać jej urządzenia jej instytucje. Wyjeżdżali z pod śnieżnych szczytów Himalajskich nad mgliste płaszczyzny nad Kanałem i tam otwierały im się oczy. Widzieli najciekawszy splot kontrastów, wykluczających się wzajemnie, a jednak posiadających ciągłość w swej tradycyjnej spójni. To Wielka Brytania! Uczyli się na wzorach europejskich — metod tworzenia wielkich ruchów ideowych i wracali do siebie, do bogatych a jednak ubogich Indyj, by tu tworzyć zawiązki przyszłego ruchu wolnościowego. Oni to byli drożdżami, na których wyrosło największe dla Wielkiej Brytanii niebezpieczeństwo — dążenie do niepodległości.

Żył bowiem w tradycji pokoleń XIX wieku „krwawy rok" powstania wszystkich szczepów hinduskich przeciwko bezprzykładnemu uciskowi, stosowanemu przez Anglików. Tuż przed wojną 1914 roku ruch narodowościowy hinduski wyemancypował się o tyle, że zaczynał być wcale groźny dla Anglii. Lecz, jak już powiedzieliśmy, wyrastał on na tle stosunków politycznych Imperium. Dalej narazie nie sięgał. Ale Londyn i o tym słyszeć nie chciał, tym więcej, że właśnie do władzy doszli konserwatyści, zdecydowani przeciwnicy wszelkich ustępstw w sprawach kolonialnych.

Ale oto przyszła wojna światowa. Anglia znalazła się w obliczu największego niebezpieczeństwa. Raz za razem powtarzały się pogłoski o atakach na całość Imperium. Chcąc zjednać sobie masy hinduskie ogłosiły Anglicy w r. 1916 manifest do Hindusów, zapewniając ich, że po wojnie zostaną wypełnione wszelkie zobowiązania i obietnice, aż do zupełnej samodzielności. A że w tym czasie było w modzie hasło samostanowienia narodów — więc i w tym manifeście półgębkiem, wstydliwie, między wierszami wspomniano o uszanowaniu wolności.

Wielka Brytania jak zwykle nie dotrzymała obietnic, pomimo, że pułki hinduskie krwawiły na polach walk we Flandrii i Szampanii. Lecz tu doszedł do głosu i znaczenia wielki budziciel ducha Indyj Mahatma Ghandi, którego sylwetka jest tak popularna w całym świecie. Rzucił on hasło „biernego oporu" przeciwko Wielkiej Brytanii.

Tylko nieznaczna część zobowiązań została wypełniona. Indie otrzymały nareszcie upragnione przedstawicielstwo narodowe w postaci zgromadzenia prawodawczego w roku 1921, złożonego początkowo ze 160 członków. Na 420 milionów ludności! Walka ekonomiczna, system



biernego oporu, rzucanie haseł lojalności wobec Imperium już nie wystarczyły. Życie biegło szybko naprzód. Wypadki narastały z przerażającą szybkością. Rząd Ramsaya Mac Donalda miał wielkie trudności u ciebie w Metropolii. W izbie Gmin musiał stale składać odpowiedzi na interpelacje w sprawach stosunków wewnętrznych Indyj. Nie pomagały urządzane co pewien czas konferencje „Okrągłego Stołu" w Londynie.

Gdy Ghandi zmęczony długoletnią walką odsunął się w zacisze — na czoło ruchu narodowościowego wysunęli się jego młodzi uczniowie, przede wszystkim przewodniczący parlamentu hinduskiego Pandit Nehru oraz Subhas Chandry Bose, którzy ruch hinduski skierowują na nowe tory. Od początku niedowierzają żadnym zapewnieniom brytyjskim, wietrząc w nich podstęp i czcze obietnice. Wysuwają żądania kategorycznego wypełnienia dawnych zobowiązań w myśl zasady samostanowienia narodów.

Łódź podwodna podczas burzy podzwrotnikowej

O marynarzach pozbawionych dziennego światła

Od tygodni marynarze nie widzą światła dziennego; na ich twarzach wycisnęły piętno burze morskie i czuwanie. Tylko komendant, oficer wachtowy, albo główny sternik mają okazję zobaczyć na chwilę upragnione światło dzienne, jeśli peryskop podniesie się na powierzchnię morza.

Widzą wówczas błękitno-zieloną smugę znajdującej się bliżej lub dalej wyspy; rzucają okiem na kłębiące się zwały chmur, widzą złoty blask zachodzącego słońca. Wszystko to jest piękne, wzruszające, ale nie ma znaczenia. Im chodzi o wroga, a marzenia i tęsknoty muszą zejść na drugi plan.

Od załogi łodzi podwodnych wymaga się cierpliwości i wytrwałości. Bardzo krótko trwa akcja bojowa, podczas której torpeda śmignie z rury torpedowej, uderzając w statek przeciwnika, ale jak długo, nieraz bardzo długo, trzeba czekać na tę chwilę.

Zapada wieczór. Nagle, prawie bez zmierzchu, jak zawsze tutaj na tych szerokościach południowych. Załoga „wewnątrz" nie zauważa tego. Podczas jazdy w stalowym cielsku płoną lampy, bez różnicy, czy tam „na górze" świeci słońce, czy też błyszczą gwiazdy.

Peryskop zsuwa się w dół z lekkim skrzypieniem. Ostatnie „rozglądanie się" przed wypłynięciem na powierzchnię skończone. Tu i tam błyszczą gwiazdy, a morze zlewa się z niebem w ciemną masę. Łódź podwodna jest „gotowa do wynurzenia się". Trzeba zaczerpnąć powietrza i naładować zużyte baterie.

PRZED BURZĄ.

— Co tam na górze? — zapytuje dowódca.

— Siła wiatru osiem. Barometr mocno spadł, niebo pokryte do połowy; noc będzie niespokojna, — odpowiada główny sternik, który był przy peryskopie.

Łódź podwodna szybko wypływa na powierzchnię. Ten manewr wnosi zawsze nieco urozmaicenia do szarzyzny codziennego życia. Potężne fale morskie uderzają z pluskiem o łódź, miotają nią w przód i w tył. Witają ją nie bardzo przyjaźnie.

Czterech marynarzy wchodzi na pokład. Nic nie widać. Oczy się jeszcze nie przyzwyczaiły do ciemności po sztucznym świetle wewnątrz. Parne, ciężkie powietrze kładzie się nad ciemną wodą. Nagle przeszywa horyzont jaskrawa błyskawica i momentalnie gaśnie, jak błysk ognia armatniego. Czterej marynarze przymykają oczy przed rażącym światłem.

KURS NA BURZĘ.

Kurs na burzę! Nie można inaczej; wymaga tego zadanie, które należy wykonać. Co raz częściej błyska na horyzoncie. Wieje ostry wiatr, uderzający z łoskotem w czwórkę. Oczy ich wpijają się w ciemność, chcąc ją przebić przy pomocy mocnych szkieł.

Daleka burza nadlatuje na skrzydłach. Z ciemnych chmur wysunęło się postrzępione pasmo, które przybiera kształt groźnej ręki. Nagle uderza z prawej strony zimny wiatr, podnosi kipiące fale i rzuca je z impetem na łódź, zalewając ją i wachtę strumieniami wody. Miotające się na wszystkie strony fale walą o stalowe ściany, wydaje się, że ściany pękną pod tymi uderzeniami. Padają pierwsze krople deszczu, pluskają i bębnią po wieży i spływają po fosforyzującym ubraniu marynarzy.

Wiele błyskawic, koloru lilia jak bez, przecinają czarne niebo i fantastycznie oświetlają bliższe i dalsze przestrzenie. Jednocześnie trzeszczące grzmoty napełniają powietrze. Niebo otwiera swoje spusty. Spływa z niego poprostu powódź. Masa wody plaska o łódź, rozbija się o nią; łódź i czwórka całkowicie w niej tonie.

Pioruny biją w rozszalałe morze, na którym kłębią się potężne, białe grzywacze.

Marynarze próbują ukryć swoje twarze przed tą niesamowitą nawałnicą. Przed oczami skaczą im zielone i czerwone koła, wiją się różnokolorowe węże. Uszy bolą od oszałamiającego trzeszczenia piorunów.

Gdzie się podziało niebo, gdzie morze? Wydaje się, że oba żywioły się połączyły, by zmiażdżyć to dzieło rąk ludzkich. Lecz marynarze nie ustępują. Mocnymi nogami, wypróbowanymi w burzach, stoją twardo na pokładzie i wpatrują się w kierunku, w którym im polecono patrzeć.

Godziny upływają. Dawno już minęła północ. Czwórka, która miała wachtę, leży w swoich kojach. Zluzowali ją inni, którzy, świadomi swojej odpowiedzialności, patrzą w ciemności nocne. Suchy wiatr głaszcze śmigłą łódź, która płynie w odwrotnym kierunku.

Z przodu znowu błyskawice. I ponownie przebija się łódź przez szalejącą burzę. Znowu mgła, błyskawice rażą oczy, trzaskające pioruny, chmury, z których leje jak z cebra, woda w dole i w górze, szarpiące porywy wiatru i przykre uderzenia krzyżujących się bałwanów morskich. A marynarze czujnie pełną służbę, klnąc i plując.

Czarne chmury szarzeją. Na niebie kładą się czerwonawe smugi. Nadchodzi dzień. Wzrok biegnie naokoło.

— Gotowa do zanurzenia!

Dla marynarzy, którzy wracają z nocnych ciemności, zaczyna się nowa noc. Promienne słońce podnosi się na błękitne niebo, całuje złocistymi promieniami błękitną wodę. A pod powierzchnią wody czekają marynarze oraz ich łódź na godzinę swojego sukcesu.

Koresp. woj. dr. E. Figlhuber.

Australijczycy i Nowozelandczycy wołają o pomoc

Od chwili zajęcia przez Japończyków wyspy Timor (łacińskie słowo „timor" znaczy po polsku „lęk") Australijczykom drżą łydki. Piorunują na londyński gabinet wojenny, który nie chce im pomóc. I nic dziwnego, że piorunują: dobrzy starzy „piernicy australijscy" są trochę ordynarni; odziedziczyli to po swoich dziadkach, którzy przybyli do kraju w kajdanach katorżników, oraz po babkach, które w Paramatta musiały pleść kosze, przy czym tryskała im z palców krew. Na herbatkach, urządzanych przez dobrane towarzystwo w Sydney lub Melbourne, nie uważa się przekleństw za coś niewłaściwego, bez różnicy, czy klną mężczyźni, czy kobiety. Właściciele olbrzymich stad bydła i owiec w Queensland z przyjemnością pakują przed różne rzeczowniki niewinne słówko „bloody" — znaczy mniej więcej to samo, co „psiakrew", „cholera"; nie różniąc się pod tym względem od swoich postrzygaczów owiec albo pastuchów.

Słowem: ogólnie wiadomo, że Australijczycy są nieokrzesanymi prostakami. W roku 1931 zachował się, ich zdaniem nieodpowiednio angielski gracz w krokieta. Australijski związek krokietowy momentalnie depeszował do angielskiego bratniego klubu, że wykroczenia Brytyjczyków z wyspy przeciwko zasadom gry zagrażają „przyjaznym stosunkom między Australią a krajem macierzystym". Od takich ludzi nie można się spodziewać wyrozumiałego patrzenia na wykroczenia Londynu przeciwko zasadom gry w Imperium. Jedna czwarta ludności australijskiej to ryży Irlandczycy... Jakżeż więc spodziewać się gotowości do poświęcania się za Jego Królewską Mość?

Albo Nowozelandczycy!? Ci nie w ciemię bici Szkoci i Anglicy, którzy przejechali pół świata dobrowolnie i nie w kajdanach. Nowozelandzkie towarzystwa turystyczne zapraszają do zwiedzenia pięknych wysp podkreślając, że ich wyspy są bardziej brytyjskie niż znajdujące się z drugiej strony kuli ziemskiej — na północnej półkuli — wyspy brytyjskie. Właśnie Nowozelandczycy są bardziej rozeźleni niż inni (prasa w Auckland i Wellington jest bardziej obszerna niż australijska), że Churchill pozostawił samym sobie Morze Południowe w ich walce z Japończykami.

Samym sobie? Nie, Churchill nie jest tak głupi. Wspaniałomyślnie zgodził się, by Amerykanie bronili obszaru tworzącego na Morzach Południowych pomost między Ameryką i Australią. Niechaj krnąbrne dominia na tych morzach spróbują, czy im będzie lepiej z jankesami...

Australijczycy bombardują Waszyngton rozpaczliwym wołaniem o pomoc, jako że Londyn był głuchy na ich krzyk rozpaczy. Aby zaś wołanie odniosło pożądany skutek, nowozelandzki minister Nash zastosował dość oryginalny trick werbunkowy. Powiada: „Nowa Zelandia jest wstanie wyżywić nie tylko jeden amerykański korpus ekspedycyjny, lecz dwa, a nawet trzy" i w ten sposób apeluje do „Wielkiego Manitou" Północnej Ameryki — żołądka. Wstąp do wojska, przyjdź do Nowej Zelandii i nabij sobie brzuch!

Pod względem kulturalnym i gastronomicznym może owa Zelandia dać rzeczywiście dużo. Może to potwierdzić każdy żołnierz z niemieckiego korpusu w Afryce, który jadł nowozelandzkiego łososia z puszek zdobytych w obficie zaopatrzonych składach angielskich w Północnej Afryce. Ale nietylko rzeki w Nowej Zelandii są rybne; także i wody przybrzeżne należą do najbardziej rybnych na całym świecie — to będzie kiedyś dobry kęsek dla Japończyków, tych największych „zjadaczy" ryb na świecie! Langusty, ostrygi, płaskie flądry i miliony srebrzystych śledzi—oto, czego dostarcza bogate morze. Mleka będą tam mieli północno-amerykańscy wojacy wbród, albowiem w Nowej Zelandii wypada dziennie na głowę aż osiem litrów mleka. Nie zbraknie i miodu, pszczoły bowiem wysysają cudowny nektar z kwiatów na rozległych łąkach górskich nowozelandzkich Alp. Kraj prawdziwie płynący mlekiem i miodem!

Ale jankesów czekają także inne frykasy: w oryginalnych błotnistych wulkanach i gejzerach mogą gotować sobie jajka; w normalnych czasach wywożono z Nowej Zelandii 4 miliony sztuk na owych statkach chłodniach, które w ostatnich latach miały nieszczęście zabardzo się zbliżyć do niemieckich łodzi podwodnych. A do tego może chleb z masłem? Masła jest dosyć, z powodu tej — jakby Australijczycy powiedzieli — „cholernej" niepewności transportowania przez morza produktów spożywczych (eksport masła 1937-38 wyniósł 170.622 ton)! A po tym ser. W tym samym roku wywieziono 89.887 ton, a w pierwszym, „dogodniejszym" „wspanialszym" roku wojny nieustannie wzrastał (w pierwszym półroczu 1941 wysłała Nowa Zelandia do kraju macierzystego 74.000 ton — pytanie czy dojechał, to znaczy ser, czy też prześlizgują się przez dziurki w nim „dzieciątka" węży morskich). Dalej idą warzywa: na deser jabłka lub gruszki z wyspy południowej, pomarańcze i winogrona z północnej wyspy, albo nawet banany z niedalekiej — według tamtejszych pojęć — wysp Fidżi. Rozumie się samo przez siebie, że w Nowej Zelandii jest do dyspozycji mięso o każdej porze dnia i pod różnymi postaciami, przecie jest tam prawie 5 milionów sztuk bydła, ponad 30 milionów sztuk owiec i około miliona świń, a tylko nieco ponad 2 i pół miliona ludności.

Mister Nash nie może się skarżyć, żeby nie miał co dać amerykańskim łasuchom. Nadto: gdyby mu przysłano tak ze dwa albo trzy korpusy pomocnicze, zabił by jednym pacnięciem i drugą muchę — kryzys eksportowy: niechaj tylko Stany Zjednoczone przyślą swoich „baranów", to barany nowozelandzkie będą należycie zużyte w ich kuchniach polowych. A tymczasem Londyn będzie się musiał obywać bez soczystych kotletów mięsistych owiec nowozelandzkich — podobno znacznie smaczniejszych niż australijskie merynosy, jak twierdzą ich hodowcy —, nowozelandzkich jarzyn i serów, a to tym bardziej, że, jak się zdaje, za „bitwą na Atlantyku" i „bitwą n Pacyfiku" zbliża się „bitwą na Oceanie Indyjskim"!

Prawda, na tej Nowej Zelandii nie obędzie się bez ale. Japończycy zbliżają się coraz bardziej, coraz bliżej do „słonecznych południowych dróg", które łączą Stany Zjednoczone przez Hawaje z piątą częścią świata. Wkrótce „wysłannikom" Roosevelta mogą zadrzeć nieco łydki, nawet jeśli będą opływać we wszystko, gdy szerszenie japońskie runą ze swoich lotniskowców na kraj opływający mlekiem i miodem.

Walter Etermann.

O „wolności" w Rosji Sowieckiej

„Corriere del Ticino" przynosi z Rzymu specjalną wiadomość, że jedno z mocarstw, sprzymierzonych obecnie z Rosją, przedłożyło Watykanowi sowieckie dokumenty o stosunkach religijnych w Związku Sowieckim. W swoich wywodach rząd sowiecki robi różnicę między wolnością sumienia a kultu. Co się tyczy wolności kultu, był zmuszony ingerować z powodu rozkładowego procesu w Cerkwi prawosławnej i z powodu powstania odrębnych Cerkwi. Natomiast całkowicie uznaje wolność sumienia.

Nareszcie wiemy, kto zagrażał prawosławnej Cerkwi w Rosji! Naturalnie — niedobre duchowieństwo! Organizowało sekty i odrębne Cerkwie, i wogóle dążyło do rozsadzenia Cerkwi powszechnej. A Lenin, Stalin, Trocki i wszyscy inni bogobojni bolszewicy nie mogli na to patrzeć. Ulitowali się nad biedną Cerkwią i uchronili ją przed rozkładem. Nie było to łatwe. Musieli spowodować rozkład duchowieństwa, pakując je do — grobu... I musieli tego dokonać w takich rozmiarach, że duchowieństwo w Związku Sowieckim stało się tak rzadkim, jak są rzadkie najcenniejsze przedmioty w muzeach. Ale nie mogło już szkodzić Cerkwi. Była zabezpieczona i ukryta, tak że wcale jej nie było widać. A że nie było duchowieństwa i Cerkwi, nie były potrzebne dla niej i świątynie. Można więc było je burzyć albo też urządzać w nich spichrze zbożowe, kina, lokale klubowe, wystawy bezbożnicze itd.

Z wolnością sumienia sprawa przedstawia się jeszcze lepiej, niż z wolnością kultu. Nawet uznaje się wolność sumienia. Każdy może wystąpić i mówić i robić, co mu nakazuje sumienie, i nic mu za to nie grozi w tym Związku Sowieckim, który uznaje wolność. I wogóle nikomu tam nie spadnie z głowy nawet włos. A gdyby ktoś miał wątpliwości w tym względzie, niechaj zapyta narody na obszarach bałtyckich. Podpisały się one obiema rękami na dokumentach, wręczonych papieżowi. Albowiem w pełni korzystały z wolności sumienia i kultu oraz innych swobód bolszewickich, i z radości wychodziły po prostu ze skóry.

Ks.

Po nominacji Casey'a

BERLIN, (DNB). Dyplomatyczny korespondent DNB pisze: Fakt zamianowania przez brytyjskiego premiera dotychczasowego posła australijskiego w Waszyngtonie, Casey'a, członkiem brytyjskiego gabinetu wojennego i ministrem dla Bliskiego Wschodu z siedzibą w Kairze nie jest pozbawiony pewnego posmaku, zwłaszcza że na nominację tę w samej Australii rozmaicie zareagowano. Premier australijski Curtin w oświadczeniu swoim dał do zrozumienia, że Casey właśnie w tej chwili jest dla rządu australijskiego niezbędny w Waszyngtonie i że jego odejście może silnie odbić się na współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Skoro Churchill do pewnego stopnia poza rządem australijskim i jak się zdaje również bez uprzedniego zapytania Waszyngtonu wysyła Australijczyka Casey'a w ważnej misji do Kairo, to zamierzał on widocznie upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu. Złe wrażenie, jakie wywołało obojętne zachowanie się Anglii wobec ciężkiej sytuacji tego dominium, miało być nieco złagodzone „plastrem na ranę" — ściślejszym związkiem z Australią. Czy ten zamiar Churchilla udał się — jest rzeczą wątpliwą. Oświadczenie Curtina przemawia raczej za tym, że premier brytyjski i tym razem w wyborze środków przeliczył się. Poza tym jednak wiązał Churchill z zarządzeniem swoim ukrytą myśl, by przeszkodzić wycofaniu przebywających w Afryce Północnej wojsk australijskich. Jak wiadomo, po upadku Singapoore przyrzeczono zasadniczo rządowi australijskiemu, że przebywające poza granicami dominium jego wojska powrócą do swego kraju ojczystego.

Wojskowi doradcy Churchilla przekonali go, że wykonanie tego przyrzeczenia osłabiłoby znacznie, jeśli już nie uczyniło zupełnie iluzoryczną obronę brytyjskiej bazy w Egipcie. Powierzając Australijczykowi tak wysokie stanowisko w Kairo brytyjski premier stara się według wszelkiego prawdopodobieństwa o zatrzymanie wojsk australijskich w Egipcie nawet wbrew woli ich rządu. Trzeba będzie przeczekać, czy i w jaki sposób Churchill wybrnie z zadania, by usprawiedliwić swoją samowolę przed opinią publiczną w Australii, a również by przekonać Stany Zjednoczone, że nie chodzi w tym wypadku o strzał z boku w amerykańskie apetyty przywłaszczenia sobie części brytyjskiego imperium.

Pożegnanie z Churchillem

Cały świat wie, na jak niepewnym gruncie opiera się jeszcze dzisiaj brytyjski Commonwealth. Churchill sądzi zatem, że trzeba mu pokazać dowód, że jest on panem we własnym domu i w tym celu zaimprowizował teatralny gest. Pomocnym przy tym okazał ambasador australijski w Waszyngtonie Casey, który zgodził się z wolą Churchilla, by opuścić swój dotychczasowy posterunek i objąć stanowisko brytyjskiego ministra na Środkowym Wschodzie. Australijczyk wstępuje zatem na polecenie Churchilla do brytyjskiego gabinetu wojennego. Któżby jeszcze śmiał wątpić o przynależności Australii do Wielkiej Brytanii?

Cóż — kiedy sama Australia nie chwyta się na ten lep. Wysłała do Waszyngtonu swego ministra spraw zagranicznych Evatta i akredytowała go pod względem dyplomatycznym w wyższym stopniu, aniżeli dawniej Caseya. W Waszyngtonie nie oczekiwano również niczego innego i dano już dość wyraźnie do zrozumienia, że chciano by tam widzieć człowieka, „którego stanowisko byłoby zgodne ze ścisłymi stosunkami dyplomatycznymi, jakie się wytworzyły między Stanami Zjednoczonymi a Australią wskutek ostatnich wypadków na południowo-zachodnim Pacyfiku".

Australijski premier Curtin zrobił również co do niego należało, by „nominację" swego dotychczasowego ambasadora Caseya postawić we właściwym świetle. W ten sposób Curtin a przez to i polityka Australii pozostała w pewnym oddaleniu od kurczowych wysiłków Churchilla: mianowicie Curtin pozostawił samemu Casey'owi rozstrzygnięcie, czy chce objąć stanowisko w Kairze, czy też nie. W bardzo chłodnym telegramie kablowym do Caseya nazwał ofertę Churchilla „sprawą czysto osobistej natury". Poza tym doniósł, że australijski rząd związkowy nie będzie przymuszał Caseya do „pozostania w służbie Australii". W sformułowaniu tym wyraża się cała nieufność, jaką mają w Canberra do brytyjskiego gabinetu wojennego. Jeśli Casey chce doń wstąpić, może odejść — lecz Australia skreśla go i nie oczekuje od niego żadnych więcej usług. Więcej obiecuje ona sobie po udziale przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, Wassermanna w posiedzeniach australijskiego gabinetu, co we czwartek stało się po raz pierwszy.

W ten sposób manewr Churchilla był uderzeniem w próżnię. Autorytet jego w imperium upadł, — i to tak dalece, że musi on bezsilnie przyglądać się, jak Roosevelt wysyła tak zwane komisje gospodarcze do Indii, do Afryki Południowej i do ostatnich brytyjskich wysp na Morzu Karaibskim. („W. Z.")

Australia ma „wątpliwości"

SZTOKHOLM. (DNB). Według ogłoszonego przez „Dagens Nyheter" komunikatu United Press australijski premier Curtin oświadczył w związku z przeniesieniem Casey'a, że Australia podziwia „promienie inteligencji" Churchilla, lecz mimo to nieraz ma wątpliwości co do jego decyzyj politycznej i militarnej natury. Tak np. Australia przeciwstawiła się rozpoczęciu kampanii greckiej, ponieważ była przekonana, że przez to odsłoni się skrzydło angielskie w północnej Afryce. Wydarzenia późniejsze wykazały, że obawy te były uzasadnione.

—ooo—

Halifax musiał przyznać...

BERLIN, (DNB). Podobnie jak już w dniu wczorajszym, tak też i dzisiaj wiele gazet wieczornych w stolicy Rzeszy komentowało ostatnią mowę lorda Halifxa, wygłoszoną w nowojorskim klubie gospodarczym. Nadesłany dokładny tekst również przez radio transmitowanych wywodów brytyjskiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych pozwala z całą wyrazistością — zdaniem „Berliner Börsenzeitung" — zrozumieć, jak skuteczne jest prowadzenie przez Niemców wojny na morzu i jakim ciężarem staje się dzisiaj dla Anglii zagadnienie transportu.

„Jeśli sobie przypomnieć" — zauważa gazeta — „z jaką pyszałkowatością chwalili się niegdyś Brytyjczycy „panowaniem swej floty na Morzu Śródziemnym", to szczególnie ciekawą staje się rzeczą słyszeć teraz od Halifaxa, że Niemcy mogą wygodnie w ciągu dwóch lub trzech tygodni przeprowadzić swe wojska z zachodniej Europy do Libii, Brytyjczycy jednak potrzebują do tego dwóch albo trzech miesięcy. Zapamiętajmy — kończy „Börsenzeitung" — Halifax stwierdził, że walka Anglii na zamorskich teatrach wojny musi się załamać, jeśli nie będzie dostatecznego tonażu".

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreśla przede wszystkim przyznanie się, że armia brytyjska nie może stworzyć żadnego nowego frontu, ponieważ Niemcy mają w swoim ręku wszystkie przywileje wewnętrznej linii i w każdej chwili mogą przy pomocy szybkich przesunięć wojsk unicestwić akcję angielską.

Z tego to powodu — pisze gazeta — Halifax starał się pochwalić się Amerykanom przynajmniej „bitwą w fabrykach", która toczy się w macierzystym kraju brytyjskim, twierdząc przy tym że dotychczas 80 proc. brytyjskiej produkcji materiałów wojennych wysłano za granicę. „Ponieważ jednak pomoc brytyjska, co jest rzeczą powszechnie wiadomą, wszędzie zawiodła i że materiału wojennego zabrakło nie tylko pod Singapoorem lecz również i w Afryce Północnej, a Australia została zupełnie zaniedbana — to już to rozważanie, zdaniem „Deutsche Allgemeine Zeitung", zdradza kłamliwość cyfr statystycznych, jakimi operował Halifax".

Roosevelt potwierdza „brak tonażu"

SZTOKHOLM, (DNB). Jak donosi brytyjskie biuro prasowe z Waszyngtonu, prezydent Roosevelt oświadczył co do ewentualnych planów ofensywnych Mac Arthura przeciwko Japonii że w tej chwili czyni się wszystko, co tylko można Roosevelt zwrócił uwagę słuchaczy na wielkie odległości, które trzeba przebyć przychodząc z pomocą Australii.

Wyraził się on dosłownie: „Dla przewiezienia jakiegokolwiek materiału ze Stanów Zjednoczonych do Australii potrzebujemy wiele czasu" W związku z tym prezydent dodał że „wszędzie na świecie" brak tonażu handlowego.

Prowokacyjna gra Roosevelta a rzeczywistość

BERLIN. (DNB). „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" wyczerpująco omawia stosunek Stanów Zjednoczonych do republik południowo-amerykańskich. „Korespondencja" pisze dosłownie: „Od początku wojny między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, a nawet wcześniej starał się Roosevelt uwikłać w wypadki wojenne przez nieporozumienia inne kraje, o ile możności również południowo-amerykańskie republiki. Czego nie można dokonać agitacją, oszczerstwami i przy pomocy agentów-prowokatorów, powinno być osiągnięte według wypróbowanego wzoru za pomocą stworzenia nieporozumień. I tak wskazówki udzielone przez Stany Zjednoczone chilijskiemu okrętowi „Tolton" zmierzały do tego, by wywołać odpowiednią sytuację. O ile myślą przewodnią i dążeniem Roosevelta jest doprowadzenie krajów Południowej Ameryki nie tylko do zerwania, lecz również do wojny z mocarstwami paktu trzech, o tyle na pewno życzeniem tych krajów jest mimo zerwania stosunków z Rzeszą uniknąć o ile możności wojny.

Niemcy tak samo teraz jak i poprzednio zdecydowane są prowadzić wojnę morską według uznanych reguł wojny krążownikami i działać jedynie w ramach ustaw o zdobyczy morskiej i badaniu zawartości statków oraz przy przestrzeganiu reguł londyńskiego protokółu o łodziach podwodnych. Samo przez się rozumie się, że warunkiem takiego postępowania jest przestrzeganie przez żeglugę handlową prawideł, jakie nakłada na nią czas wojny. Twierdzenie zatym, że niemieckie łodzie podwodne przy poprawnym zachowaniu się statków handlowych przekraczają przepisy międzynarodowe, nie ma żadnych podstaw i służy jedynie do podniecenia umysłów.

Stany Zjednoczone zmusiły Rzeszę do rozszerzenia wojny na wody amerykańskie. W tym samym stopniu w jakim Niemcy zmuszone są w interesie obrony własnej egzystencji unieszkodliwiać transporty nieprzyjacielskie — ich istotnym pragnieniem jest unikać wszystkiego, co by mogło niepotrzebnie przynosić szkodę żegludze państw nie prowadzących wojny. Warunkiem tego jednak jest, by również te państwa unikały wszystkiego, co wzbudza podejrzenie i wątpliwość odnośnie neutralnego charakteru ich statków.

Roosevelt Skompromitował USA

BERLIN. (DNB). W związku z proklamacją Rosevelta, wydaną z okazji „Dnia armii amerykańskiej", „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" stwierdza, że „Roosevelt, główny winowajca tej wojny, od lat nie spoczywał aż wreszcie doprowadził do nowego konfliktu i tamiąc haniebnie zaufanie i celowo oszukując własny naród również i ten uwikłał w wojnę". „Korespondencja" nazywa twierdzenie prezydenta amerykańskiego, że wojna ta ma na celu obronę praw i wolności Ameryki, „niezrównanym zuchwalstwem", ponieważ nigdy nie było ani na wschodzie, ani na zachodzie kontynentu kraju, który by postanowił lub zamierzał zagrażać zachodniej półkuli.

Gazeta zaznacza, że jedynie pyszałkowata polityka Roosevelta mieszania się w sprawy obcych terenów oraz jego i jego żydów aspiracje, by cały świat podporządkować ich władzy naraża młodzież Ameryki na niebezpieczeństwo, by ginęła w obronie nie amerykańskich interesów. Jeśli Roosevelt sądzi, że może mocarstwom paktu trzech zarzucać zdradę i grzech wobec wszystkich ideałów, jak honor, prawda i uczciwość, to należy w odpowiedzi na to stwierdzić, że on sam był tym, który przez zdradę przepisów konstytu[illegible] tę wojnę.

„Lecz nie ma to nic wspólnego z uczciwością" — kończy „Korespondencja" — „gdy Roosevelt głosząc obłudnie, że walczy w obronie wolności narodów, pomaga anglosaskiemu panowaniu nad obcymi narodami, względnie stara się je przejąć i gdy nie wzdraga się przed użyciem żadnych środków, by oddać w ręce bolszewizmu władzę nad europejskim kontynentem.

Roosevelt przejdzie do historii jako prezydent Stanów Zjednoczonych, który potrafił zerwać tradycję swojego kraju, stworzyć dla swojego narodu bez potrzeby najbardziej krytyczną sytuację, jak również doszczętnie skompromitować powagę i autorytet Stanów Zjednoczonych".

Kto winien? Wavell czy Czang-Kai-Szek

SZANGHAJ. (DNB). Domei donosi z Rangoon, że generał Wavell i marszałek Czjang-Kai-Szek obwiniają się wzajemnie o klęskę na froncie burmańskim. Wavell złożył protest, ponieważ oddziały Czungkingu nie dość szybko przyszły z pomocą Brytyjczykom. W odpowiedzi na to chińska strona stwierdza, że wojska brytyjskie rozpoczęły odwrót, nie czekając na przybycie wojsk Czungkingu. Obserwatorzy polityczni w Rangoon czynią w związku z tym następującą uwagę. Wavell, który jak się zdaje uprawia znaną brytyjską politykę, by innym kazać bić się za Anglików, starał się zwabić wojska Czungkingu do Burmy. Wskutek jednak klęsk nad rzeką Sittang i pod Pegu był on zmuszo[illegible]dyjskie przed przybyciem Chińczyków.

AMSTERDAM, (DNB). Pierwszy lord admiralicji, Alexander wygłosił jak donosi brytyjskie biuro prasowe, podczas bankietu z okazji otwarcia „tygodnia okrętu wojennego" przemówienie, w którym wziął on w obronę pierwszego lorda marynarki i admirała floty sir Dudley Pounda, który niedawno był przedmiotem pewnej krytyki. W związku z tym oświadczył on, że flota angielska „w porównaniu z problemami światowymi, wobec jakich stanęliśmy, była dla nas o wiele za mała, ażeby pozwolić nam na uczestnictwo w walce. Tylko dzięki wielkim planom i mądremu kierownictwu przetrzymaliśmy tak długo". W końcu Alexander oświadczył: „Oczekują nas jeszcze bardzo ciężkie walki. Moim zdaniem najważniejsze zagadnienie stanowi utrzymanie swobody naszych morskich dróg komunikacyjnych".

Śmierć prezydenta Filipin

TOKIO, (DNB). W związku ze śmiercią byłego prezydenta Filipin, Manuela Quezon, Domei donosi z wiarygodnych źródeł, że Quezon [illegible] na rozkaz Mac Arthura, gdy odmówił wraz z nim ucieczki do Australii. Wiadomość o śmierci prezydenta została podana do wiadomo-

Wyniki turnieju Związków Zawodowych

W sobotę rozpoczął się turniej koszykówki i siatkówki Związków Zawodowych, przy udziale męskich i żeńskich drużyn.

Na otwarciu turnieju obecni byli: Radca Rządu dr. Dammer, Radca Zarządu Wojennego mj. Ross, Inspektor Zarządu Wojennego p. Kupke, Kierownik Sportowy Zw. Zawodowych p. J. Bivainis i wiele innych zainteresowanych sportem osób.

Po przemówieniu p. J. Bivainisa, który w krótkich słowach zobrazował działalność Zw. Zawodowych na terenie sportu, rozpoczęły się rozgrywki turniejowe.

Po dwóch dniach spotkań wyni[illegible] koszykówka żeńska, „Autotransportas" wygrał z „Maistprekybą" 15:1 (6:0), zajmując 1 miejsce turnieju w swojej konkurencji. Koszykówka męska: „Maistprekyba" — „Vilniaus V. B. F". 26:7 (12:2). „A. B. Maistas" — „Fortuna" 23:11. „Geležinkelių V-ba" — „Miest. Elektrinė" 27 (18:1), „Pastas" — „Svietimo" V-ba" 30:0, walkowerem i w najciekawszym spotkaniu „Kailis" uległ „Kepure Auklode" 29:18 (20:6). Siatkówka męska: „Kailis" wygrał łatwo z „Vilniaus V. B. F." 2:0 (15:10), (15.8). „A. B. Maistas" po mało ciekawej grze wygrał z „Fortuną" 2:1 (15:7, 10:15, 15.8). Zakończenie turnieju odbędzie się w nadchodzącą

Wiadomości z dnia

24 Marzec

WTOREK
Gabriela Arch.

Wschód słońca g. 6.15
Zachód „ „ 18.39

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś:
od godz. 18.05 do 5.45.

— KONCERT W PRZEDDZIEŃ OTWARCIA WYSTAWY CZERWONEGO TERRORU. W przeddzień otwarcia wystawy czerwonego terroru w dniu 28 b. m. odbędzie się w s.i. Filharmonii koncert z udziałem orkiestry, chórów i solistów. (r)

— POLICJA NIEMIECKA NA RZECZ SAMOPOMOCY. W ostatnich dniach komenda niemieckiej policji na Wilno miasto i okręg ofiarowała na rzecz samopomocy 8407 marek. (r).

— OSTATECZNE WYNIKI ZBIÓRKI NA SAMOPOMOC. W dniach 8 i 15 marca b. r. Komitet wileński samopomocy przeprowadził kwestę po mieszkaniach na listy ofiar. W wyniku tej kwesty uzyskano kwotę 15,827,50 marek. Wynik kwesty jest dowodem nieustannej wzrastającej ofiarności mieszkańców Wilna, którym komitet składa w imieniu tych, którymi się opiekuje serdeczne podziękowanie.

Dobry wynik zbiórki należy również przypisać ustosunkowaniu się p. burmistrza, który wiele dopomógł do odpowiedniego zorganizowania administratorów domów, dzięki czemu kwestarze uzyskali wiele ułatwień w swej pracy.

— KASA OSZCZĘDNOŚCIOWA W WILNIE. W sobotę rozpoczął urzędowanie wileński oddział Kasy Oszczędności przy ul. Jogailos (Jagiellońskiej) 14 w dawnym gmachu wileńskiego towarzystwa kredytowego. Oddział został w dniu 20 b. m. uroczyście otwarty w obecności Komisarza Okręgowego m. Wilna p Hingst'a, oraz przedstawicieli organów administracyjnych.

Kasa przyjmuje oszczędności i przeprowadza wszelkiego rodzaju operacje bankowe. Czas urzędowania codziennie od godz. 9 do 15. (r).

— NALEŻY STARANNIE ZASŁANIAĆ OKNA. Jeszcze wielu mieszkańców Wilna nie wykonuje dokładnie obowiązku zasłaniania okien. Szczególnie źle bywają zasłonięte okna od strony podwórek. Okno należy zasłonić tak, aby na zewnątrz nie wydostawał się żaden promyk światła. Za niedbałe zasłanianie okien w ciągu ostatniego miesiąca sporządzono 25 protokółów. Winnych czekają surowe kary.

W najbliższym czasie przewiduje się wprowadzenie specjalnego nadzoru nad należytym zaciemnianiem okien oraz podwyższenie wymiaru kar za niedbalstwo. (r).

— ROZDAWANIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH. Wydział aprowizacyjno-gospodarczy ukończył już opracowywanie planu podziału kart żywnościowych na przyszłe miesiące. W myśl tego planu przy wszystkich rejonach zostaną uruchomione dodatkowe punkty rozdawania kart żywnościowych i cała akcja zostanie przeprowadzona w ten sposób, aby mieszkańcy uzyskali karty najwyżej w ciągu paru dni. Niebawem podamy szczegóły tego planu. Spisy ulic, przydzielonych do poszczególnych punktów będą ogłoszone osobno. (r).

— WALKA ZE SPEKULACJĄ. Energicznie prowadzona przez władze walka ze spekulacją oraz wzrastające uświadomienie społeczeństwa doprowadziły do znacznego spadku ilości protokółów sporządzanych za spekulacje i handel pokątny. W okresie od 15 lutego do 15 marca b. r. sporządzono za te wykroczenia 386 protokółów, podczas gdy w okresie poprzednim, między 15 stycznia a 15 lutego b. r. sporządzono 703 protokóły. (r)

— KONTROLA NA DROGACH. Celem skuteczniejszej walki ze spekulantami i nielegalnym handlem artykułami spożywczymi na wszystkich drogach wprowadzono kontrolne punkty policyjne. Specjalne posterunki czuwają nad tym, aby nie przemknął się żaden przemytnik z towarem spekulacyjnym. Zarządzenie tej kontroli dało odrazu wyniki, w postaci znacznego zmniejszenia się ilości protokółów przeciwko spekulantom. (r).

— TAJEMNICZE MORDERSTWO. Na podwórku przy ul. Tilto (Mostowej) 7 przyszło onegdaj 2 mężczyzn, którzy informowali się mieszkańców tego domu o ustęp. Po chwili zauważono, że z ustępu wyszedł tylko jeden z nieznajomych. Wkrótce potym ustalono, że w ustępie leży trup mężczyzny z kilkoma ranami, zadanymi nożem. Przybyła policja ustaliła tożsamość zamordowanego M. Wszczęto energiczne dochodzenie. Władze śledcze znajdują się już na tropie mordercy. (r).

— NIEZWYKLI GOŚCIE NA WILII. Mimo silnych mrozów na moście Zwierzynieckim stale gromadzą się grupki ciekawych, obserwujących zabłąkane do miasta stadko nurków, które pływają i nurkują na oparzeliźnie koło prawego brzegu. Ptaki te już od kilku lat przylatują stale w okresie zimowym na ten odcinek rzeki, znikając gdzieś na wiosnę, w okresie ruszenia rzeki. Niezwykli goście cieszą się wielką przyjaźnią przechodniów. (r).

Ś. † P.

Ze Znamierowskich
TEOFILA LUBIANIEC

po krótkich cierpieniach zmarła dnia 20.III-42 r. w wieku lat 73.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy Alkunės (d. Łokieć) 3—12, w dniu 24.III-42 r. o godz. 17. Nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłej odbędzie się w dniu 26.III r. b. o godzinie 10 rano w Ostrej Bramie. O czym zawiadamia pogrążony w nieutulonym żalu **SYN.**

Ś. † P.

ADOLF LUBIANIEC

zmarł dnia 20 marca 1942 r. w wieku lat 73.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy Alkunės (d. Łokieć) 3—12, w dniu 24.III-42 r. o godz. 17. Nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłego odbędzie się w dniu 26.III r. b. o godzin e 10 rano w Ostrej Bramie. O czym zawiadamia pogrążony w nieutulonym żalu **SYN.**

---

† Ś. P.

JAN POLESZAK

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 21 marca 1942 r., w wieku lat 38.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala zakaźnego na Zwierzyńcu nastąpi 24. III. br. o godz. 4.30 pp.
O czym zawiadamia pogrążona w smutku **Żona.**

TEATRY FILMOWE

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36
BRIGITTE HORNEY, WILLY BIRCEL.
„GUBERNATOR"
Podług sztuki Ottona E. GROH. Reżyseria: V. TURŻANSKY.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47
Wspaniały film artystyczny
„W PODMUCHACH LETNIEGO WIATRU"
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„MUZA" Naugarduko Nowogródzka 8
MAŁGORZATA: 3
Z udziałem Gusti Huber. Teo Lingena i in. wybitnych artystów
Dodatek: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„KOLEJOWE" Geležinkelio Kolejowa 14
Wesoły film pt. **Mały człowiek, a jednak wielki**
z Wiktorem de Kova i Gusti Huber.
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALIA.
Początek seansów o godz. 15.30—17.30—19.30.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54
Od dnia 16.III. wyświetla sensacyjny kryminalny film
„W IMIENIU NARODU"
Z udziałem: Rudolfa Fernau, Christina Grabe in.
Nadprogram: OSTATNIE WYDARZENIA ZE ŚWIATA.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

FILHARMONIA WILEŃSKA Aušros Vartų (Ostrobramska) 5
W czwartek, 26 marca r. b. o godz. 18-ej
KONCERT (RECITAL)
pianisty
Witolda Karnawicziusa
W programie:
utwory Bacha, Lista, Tallat-Kelpsza. Gruodisa i Chopina.
Bilety w cenie od 0.40 do 2 RM. są do nabycia w kasie Filharmonii od wtorku 24 b. m. codzień od godz 10—13 i od g. 17—19

Dnia 25 marca 1942 r. o godz, 17 30 odbędzie się **w sali Filharmonii Wileńskiej** — Aušros Vartų (Ostrobramska) 5
wielki koncert pieśni białoruskiej
Udział wezmą chóry, orkiestra i soliści.

Wielka wyprzedaż
używanych mebli na składach firmy
„MEBEL"
Aukštoji (Ciasna) 12
Pylimo (Zawalna) 66
Šv Onos (Św. Anny) 13
Didžioji (Wielka) 32.
Vokiečių (Niemiecka) 1.

W słowie i piśmie poznasz zasady gramatyczne języka niemieckiego gdy kupisz
II zeszyt
Samouczka Polsko-Niemieckiego
Żądaj od kolporterów gazet i w księgarniach.



REPERACJA, KUPNO, SPRZEDAŻ
w firmie
„ELEKTRA"
Wilno, Aušros Vartų (Ostrobramska) 4.

Wileński Młyn Państwowy Nr 4
Mindaugo (d. Słowackiego) 36, tel. 904,
przyjmuje do przemiału żyto i przerabia na krupy jęczmień i grykę we wtorki i piątki od godz. 8—14

PRACOWNIA
Wiktora Jasinasa
Ausros Vartų (Ostrobramska) 20
KUPUJE różne aparaty i stare zegarki do rozbiórki oraz wszelki sprzęt zegarmistrzowski i elektryczny

---

STOPY OCZKA
Didžioji (Wielka) 47
obok kina „Casino"
A. Kondratowicz

Tylko zrobić
„Trwałą Ondulację"
i nie mieć pewności, nie należy do przyjemności.
Całkowitą gwarancję pisemną daje prywatny nowoczesny zakład fryzjerski
damsko-męski
STANISŁAWA
WOŁKOWSKIEGO
Pylimo (Zawalna) 14

Pracownia kamasznicza
J. Fiedorowicza
przyjmuje obstalunki z powierzonych materiałów
Labdarių skg. (Dobroczynny zaul.) 8—13.

PRACOWNIA
prawideł, kopyt i klumpi
Kupię: drzewo olchę, brzozę, 2 łożyskakulkowe o 32 mm, kamień do toczydła i brusak, szewski nóż, szmergiel do ostrzenia i gwoździe ozdobne
Pilies (Zamkowa) 18—11

Objektywy fotograficzne—kupuję.
Didžioji (Wielka) 8—5, od 12—16.

ODSTĄPIĘ
baterię anodową
Pracownia
Romualda Łoskota
Vilniaus (Wileńska) 22
(róg Gdańskiej)

Kupno i Sprzedaż

Aparat fotograficzny kupię. Didžioji (Wielka) 8—5. Zakład fotograficzny. —a

Akordeon do sprzedania. Dowiedzieć się: Restauracja „Valgis", orkiestra. 2984—0

Atlasy, rypsy, satyny, bieliznę pościelową, kołdry, watę, poduszki, pierze, włos, trawę morską, firanki, kapy i inne kupuje pracownia kołder. Liejyklos g. (Ludwisarska) 4. —a

Dykta do sprzedania 8 mm i 3 mm oraz linka druciana grubości 1 cm i długości 100 mt. Svidrigailos 40—6. 3001—0

Do sprzedania płaszcz fokowy i płaszcz demisezonowy, czarna jedwabna suknia. Gedimino (d. Mickiewicza) 4, zakład „Carmen", w kasie. od 1—6 pp. 3051

Do sprzedania sypialnia, stołowy, patefon, łóżeczko dziecinne, aparat fotograficzny 6x9, duża froterka. Užupio (d. Zarzecze) 30—3. 3050

Do sprzedania męskie ubranie na średnią osobę, materiał na ubranie angielski w granatowe pasy, męska jesionka czarna w b. dobrym stanie na średnią osobę, materiał na jesionkę c-marengo, półbubiki męskie czarne i granatowe Nr 27 i 28½. Lvovo (Lwowska) Nr 26 m. 2 (parter). 3021

Do sprzedania lustro szlifowane, toaleta mogąca służyć jako kredensik, dywan, suknia z crepe satin oraz trochę luksusowych książek i drobiazgów. Tilto (Mostowa) 23—3. —g

Do sprzedania lis krzyżak, materiał wełniany czarny na suknię, jesionka męska i płaszcz gabardinowy mały rozmiar. Traidenio (d. Litewska) 23—2, od 11—18. 3010

Dywan 3.5 na 2.5 wyrób gobelinowy, kufer—szafa amerykański, kurzowiec męski do sprzedania. Pakalnės (Podgórna) 5—3, od 12—2 3038

Kupię zegar szafkowy staroświecki, może być zepsuty oraz wózek dziecinny. Bernardinių (Bernardyński z.) 9 m 2, godziny 16—18. 3018

Kupię szarą jedwabną podszewkę do płaszcza damskiego, czarną suknię, czarny płaszcz letni damski, pończochy gazowe oraz czarny portfel kiessonkowy w b. dobrym stanie. Daukanto (d. Objazdowa) 4—3. 3059

Kredens w dobrym stanie sprzedam. Adres w admin. „Gońca". —a

Kupię sztylpy do bucików i frencz lub materiał na frencz. Pylimo (Zawalna) Nr 3 m. 1-a, od g. 15—17. 3047

Logarytmiczny suwak Nestlera sprzedam. Didžioji (Wielka) 14—3. 3046

Lisa srebrnego oraz foki na szczupłą osobę sprzedam. Sodų (Sadowa) 19—4. 3029

Mikroskop oraz motor do tokarni zegarmistrzowskiej sprzedam. Čiurlionio (d. Zakretowa) 9 m. 15. w godz. 15—17. —a

Okazja! Do sprzedania suknia ślubna z trenem (crepe satine). Savanorių al. (d. Legionowa) 51—1, od godz. 12—5. 3009

Płaszcz damski zimowy w dobrym stanie mniejszy rozmiar sprzedam. Ukmėrges (Wiłkomierska) 26 m. 1. 3024

Rower damski w dobrym stanie sprzedam. Geležinkelio (Kolejowa) 1—22. 2989

Sprzedam piękne lustro, otomankę, 2 krzesła wiedeńskie (foteliki) i wanienkę. Ukmėrges (Wiłkomierska) 42—2. 3039

Sprzedam fortepian w dobrym stanie. Sodų (Sadowa) 7—13 3035

Sprzedam tapczan nowy, kredens i kurzowiec męski podwójny. Čiurlionio (Zakretowa) 11—10, od 12—16. 3037—1

Sprzedam futro męskie, wełnę, jedwab deseniowy, firanki, suknię wełnianą, płaszcz czarny z kołnierzem karakułowym, torbę sportową ze świńskiej skóry oraz pończochy. Tilto (Mostowa) 9—16. 3040

Sprzedam granatowy garnitur męski w dobrym stanie. Tymo (d. Sofianiki) 9—4. 3032

Sprzedam gramofon, szachy i płyty Čiurlionio (d. Zakretowa) 42 4-a. 3030

Sprzedam garnitur oraz płaszcz zimowy męski i damski. Trakų (Trocka) 15—12. 2951

Sprzedam słownik niemiecko-polski — polsko-niemiecki pr. Parylaka. Kurtkę ciepłą dla chłopca lat 12. Lvovo (Lwowska) 12 m. 7. 3042

Sprzedam piękny nowoczesny kredens, nowoczesny serwis do kawy, suknię taftową. O. Vytautienės (d. Jasna) 15—3. 3053

Sprzedam letnie sukienki, bluzkę, kapę, pantofle sportowe i pończochy jedwabne. Tilto (d. Mostowa) 11-a m. 2. 3048

Sprzedam jesionkę męską. Pušų (d. Sosnowa) 12—4, (Zwierzyniec. 3080

Sprzedam lisa srebrnego, płaszcz męski i garnitur na wzrost średni, boty damskie Nr 35. Montvilo (Montwiłłowska) 5—2. 3052

Sprzedam materiał na jesionkę, podszewkę damską, męskie płótno, włos, błam z lirów, jesionkę męską i damską oraz palta zimowe męskie i damskie. Tilto (Mostowa) 21—1. 3020

Sprzedam szafę na ubranie orzechową, spodnie pumpy ciemno-szare, materiał na ubranie 3 mtr. czarny, bielaki. Šv. Petro ir Povilo (Św. Piotra i Pawła) 3—2. 3026

Sprzedam krawiecką maszynę do szycia „Singer", garnitur męski i płaszcz męski skórzany długi. Polocko (Połocka) 17—5. 3022

Sprzedam kilim 3x2, kołdrę, firankę, lustro ścienne, męską jesionkę, smoking, męskie czarne palto, kurzowiec damski. Kalvarijų (Kalwaryjska) 10—5. 3019

Sprzedaję staroświecki zegar ścienny. Pušų (Sosnowa) 3 m. 1, Pażarski. 3011

Sprzedam maszynę gabinetową „Singer". Latakas (Łotoczek) 1—39, Karwacki. 3008

Sprzedam zielone bryczesy. Šv. Nikodimo (Św. Nikodema) 8—1. 3004

Sprzedam żyrandol, amplę, wazony, stolik do kart, firanki, stoliki. Tyzenhauzeno (Tyzenhauzowska) 2—4. 3007

Sprzedam męską jesionkę, łóżko z materacem, materiał na jesionkę i na płaszcz, kostium damski, kurzowiec, bieliznę i damską jesionkę. Baltupio (Bołtupska) 14 m. 5. 3014

Sprzedam meble, porcelanę, szkło stołowe, maszynę do szycia i pończoszniczą, bieliznę, pościel, naczynia kuchenne, wannę z piecykiem i różne drobiazgi. Bernardinių (Bernardyński z.) 10—6, godz. 10—14. 2926

Sprzedam wózek dziecinny, spacerówkę, patefon, szafę, pantofle czarne damskie № 38, kostiumek trykotowy wełniany dla dziewczynki lat 14. Lvovo (Lwowska) 20-a—1. 3017

Sprzedam maszynę „Singer" szewską łatkową w bardzo dobrym stanie, maszynę ręczną krawiecką czółenkową, śrubsztak kowalski i gwintowiec. Varpų (d. Ponomarski z.) 2—3, od g. 10—15 3013

Sprzedam granatowe męskie palto. Jogailos (Jagiellońska) 16—7 3023

Sprzedam męską jesionkę i garnitur, białe kapy na łóżka, kołdrę, damskie pantofle Nr. 38, m. koszulę, robocze spodnie do butów i kombinezon, drewniane łóżko bez materaca nocną szafkę i krzesło. Od g. 13 do 15. Čiurlionio (d. Zakretowa) 54 m. 1. 2953—0

Sprzedam meble, salonik mahoniowy, szafę z lustrem, sofę, dwa fotele, stolik, krzesła i inne przedmioty gospodarstwa domowego. Pakalnės (Podgórna) 5—1. 2897—1

Sprzedam skórzankę damską, letni płaszcz męski na wzrost średni. Naugarduko (Nowogródzka) 26—4. 2975—0

Tanio sprzedam jedno lub dwa łóżka, jasny dąb z materacami. Oglądać od 3 pp. Šv. Jackaus (Św. Jacka) Nr 10 m. 1. 2888—0

Wóz sprzedam nowy, oś Nr 3. Kalvarijų (Kalwaryjska) 6 m. 17. 3027

SPRZEDAM
fortepian krzyżowy
firmy „Becker'a" w bardzo dobrym stanie.
Kreivoji (Krzywe Koło) 13 m. 1. 2964—0

NASIONA
SKUP i SPRZEDAŻ
Żygimantų 26
(Zygmuntowska)
Sklep warzyw nasion.

Nauka i wychowanie

Deutscher Unterricht—Gedimino g. (d. Mickiewicza) 4—12. Niemiecki, nowe grupy elementarne i młodzieżowe. Lekcje prywatne pisania na maszynie.

Odkryjesz nowy świat, zdobywając znajomość nowego języka za pomocą
Germanistik-Institut
(Nauki języków obcych)
Didžioji (Wielka) 2, p. I.

PRACA

Inteligentna panienka, znająca język litewski i niemiecki, absolwentka szkoły handlowej, poszukuje odpowiedniej pracy. Oferty do adm. „Gońca" pod „Urzędniczka". 2976

Potrzebna pomocnica do dziecka na wyjazd, na prowincję koło Wilna. Oferty do adm. „Gońca" pod „N". 3034

Potrzebna wychowawczyni dla dziecka chłopca 5 lat. Jogailos (Jagiellońska) 16—7. 3031

Potrzebny(a) artysta malarz do malowania zabawek. Čiurlionio (d. Zakretowa) 32-a—6, w godzinach 10—14 i od 17—19. 3003

Pracę buchalteryjną lub podobną przyjmę zaraz, względnie 1 kwietnia. Chętnie wyjadę na prowincję. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „35". 2885

Potrzebna pomocnica do szycia i dziewczynka do nauki szycia. Tilto (d. Mostowa) 11-a-2. 3049

RÓŻNE

AA) Podania, tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—5 (wejście z frontu u fotografa).

A) Stefan Arthur Hauer — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Dnia 20-III. b. r. zgubiony dowód osobisty litewski na nazwisko Nosowicza Bernarda i kolejową przepustkę proszę zwrócić, a pieniądze zatrzymać jako nagrodę. Baltupio (Bołtupska) 14—2. 3016

Pracownia prawideł i drewniaków przyjmuje zamówienia z własnego towaru. Didžioji (d. Wielka) 25—22. 3028—4

Podania, tłumaczenie do władz w języku niemieckim i litewskim. Odminių (d. Garbarska) 1—26, róg d. Mickiewicza. 2222—9

Zgubiony dowód osobisty litewski (pasas) na nazwisko Bogdanavičius Česlovas, unieważnia się. 3042

Zgubiono dowód osobisty litewski, książkę inwalidzką z opieki społecznej, oraz zaświadczenie lekarskie dnia 18-III 1942 r. na nazwisko Hermanowicza Władysława. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot dokumentów. Naugarduko (Nowogródzka) 72—3 3002

Zgubiony portfel z dokumentami na nazwisko Radziszewskiego Ryszarda, uprasza się o zwrot. Pieniądze zatrzymać jako wynagrodzenie. Aušros Vartų (d. Ostrobramska) 17—11. 3025

Matrymonialne

Samotny, w wieku 30 lat kawaler, poszukuje Panią inteligentną, przystojną brunetkę do lat 25 do prowadzenia gospodarki w miejscu ew. w majątku. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty tylko z fotografią do administracji „Gońca" dla W. K. 3036

Samotna, miła szatynka, spragniona kulturalnego towarzystwa, pozna w celu towarzyskim, poważnego samotnego pana na stanowisku. Zgłoszenia z fotografiami pod „№ 34". —a

LOKALE

Dam 50 RM za wskazanie mieszkania 3—4 pok. z oddzielną kuchnią w centrum miasta lub w okolicy centrum. Oferty do admin. „Gońca" pod „Lekarz D." 3015—1

LEKARZE

Dr. Edmund Kuncewicz
b. asystent Kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła.
Uosto skg. (z. Portowy) 3—4.
Przyjmuje od g. 9—10 i 15—18

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne.
Jogailos (Jagiellońska) 5—15.
Godziny przyjęć: 12—13 i 16—17

Dr. K. Pigulewski
b. st. asyst. kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Polocko (Połocka) 14—1.
Przyjmuje: 9.30—10.30 i 16—18

AKUSZERKI

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6

J. Korchowa
Olandų (Holendernia) 1—1.

Książki
kupuję we wszystkich językach różnej treści: przyroda, zoologia, technika, sztuka, historia, literatura, beletrystyka. Dominikonų (Dominikańska) 17, H. Jacyna-Kafaś.

ANTYKWARIAT i KSIĘGARNIA
ŠV. JONO
kupuje książki
we wszystkich językach
Šv. Jono (Św. Jańska) 1

Potrzebna modystka
do pracowni kapeluszy
Vilniaus (Wileńska) 16,
pracownia kapeluszy

Dobry kupiec
OGŁASZA SIĘ
w
„Gońcu Codziennym"

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.